

DZIENNIK OSTROWSKI

Organ urzędowy powiatu ostrowskiego

Rok 2

Ostrów, (Wlkp.) czwartek dnia 4 października 1934

Nr. 226

Zbrojny napad młodych endecków na policję Strzały do policji — Jeden z napastników ujęty z bronią w rękę

Warszawa (PAT). Na dzień 30 września r. b. zapowiadany był za zezwoleniem władz zjazd Związku Hallerczyków w Częstochowie oraz poświęcenie chorągwi miejscowej placówki tegoż Związku. W dniu zjazdu przybyła na plac katedralny grupa młodych Stronnictwa narodowego z oznakami rozwiązanego O. W. P., samowolnie próbując wejść do szeregów zgromadzonych hallerczyków. Ponieważ w programie zjazdu hallerczyków udział młodych Str. narodowego nie był oczywiście przewidziany, miejscowe władze policyjne wezwały przybyłych do rozejścia się, co zresztą niezwłocznie nastąpiło. W godzinie później grupa młodych Str. narodowego próbowała znowu sformować pochód, który na ponowne wezwanie policji rozwiązał się. Po skończonym mnabożeństwie, gdy Hallerczycy formowali się już do defilady, członkowie młodych Str. narodowego mimo dwukrotnego zakazu policji znowu usiłowali przyłączyć się do pochodu hallerczyków, zakłócając spokój uroczystości. Na wezwanie do rozejścia się grupa ta obrzuciła interweniujących policjantów przygotowanymi kamieniami oraz pociskami, sporządzonymi z odważników uwiązanych na rzemieniach. Jednocześnie z szeregów młodych Str. nar. dano kilka strzałów do policji. W wyniku zaiscia, które było natychmiast przez policję zlikwidowane bez użycia broni, poturbowano kamieniami kilku szeregowych policji, z których jeden otrzymał poważniejszą ranę w głowę. Na miejscu zatrzymano jednego członka młodych S. N. z bronią w rękę w chwili, gdy usiłował wystrzelić do przodownika policji. Poza to aresztowano kilkunastu innych za czynne atakowanie policji pociskami i kamieniami. Całkowity spokój został niezwłocznie przywrócony, samo zaś zaiscie trwające niespełna 10 minut, nie miało wpływu na dalszy spokojny przebieg święta hallerczyków.

Łódź (tel. wł.). W związku z zaisciami, jakie miały miejsce w niedzielę w Częstochowie aresztowano na dworcu Łódź Kaliska przewodniczącego okręgu łódzkiego młodych Str. nar. Czernika. Czernik brał udział w ziescieniu hallerczyków w Częstochowie. Jak się okazało był on jednym z uczestników zaiscia. Poza to w związku z awanturami, jakie wydarzyły się w ubiegłym tygodniu w siedzibie młodzieży narodowej organa policyjne zatrzymały kilku członków Stronnictwa Narodowego. (R.).

Warto zaznaczyć, że częstochowska placówka Związku Hallerczyków zerwała z obojczywymi nastrojami, kulturowanymi przez niektóre grupy tego Związku. Fakt ten wyraża cele prowokacyjnego wystąpienia młodych endecków.

Sam zaś fakt zorganizowanej, zbrojnej napaści „młodych“ na policję jest oburzającym dowodem rozkładu moralnego w tej organizacji, godnym najsurowszego napięto-

wania. Sądzymy, że władze nie zawahały się przed wyciągnięciem daleko idących konsekwencji z zaisc częstochowskich.

10 milj. zł ukradziono z majątku śp. Jakóba hr. Potockiego przeznaczonego na fundację

Warszawa (tel. wł.). W chwili obecnej prowadzone jest energiczne śledztwo w związku z ujawnieniem wielkiej afery na szkodę zmarłego przed kilkoma dniami ś. p. Jakóba hr. Potockiego, który cały swój majątek ofiarował na cele społeczne.

W lipcu r. b. do urzędu prokuratorskiego wpłynęła skarga, złożona przez zarząd dóbr Jakóba Potockiego przeciwko byłemu plenipotentowi generalnemu Włodzimierzowi Rosenbergowi oraz jego bratu, Jak wynikało ze skargi, bracia Rosenbergowie, korzystając z generalnej plenipotencji wydanej przez hr. Jakóba Potockiego dokonali całego szeregu tranzakcyj na szkodę mocodawcy, uzyskując z tego tytułu ogromne dochody, a nadto przywłaszczyli sobie milionowe sumy płynną gotówką. Łączna suma popełnionych nadużyć została oceniona na 10.000.000 zł. Działalność oszukańcza ułatwiała aferzystom jeszcze i to, że hr. Potocki, złożony ciężka niemocą, nie był w stanie kontrolować swoich plenipotentów.

Afera została wykryta zupełnie przypadkowo przez jednego z urzędników zarządu dóbr. — Rosenberg natychmiast oo wykryciu afery zbiegł z Polski do Paryża gdzie za przywłaszczone pieniądze założył wielki bank. Brat jego w międzyczasie zmarł.

Śledztwo w tej sprawie podjął sędzia śledczy Sobolewski. Sędzia śledczy dwukrotnie przesłuchiwał śp. hr. Potockiego. W toku śledztwa okazało się, że Rosenberg na gruncie paryskim w dalszym ciągu posługiwał się generalną pleni-

potencją zarządu dóbr hr. Jakóba Potockiego. W związku z tem do Paryża wysłano specjalne zawiadomienia, unieważniające pełnomocnictwo.

Śledztwo w tej sprawie było utrudnione w związku z ucieczką Rosenberga oraz śmiercią jego brata. W ciągu ostatnich jednak dni władzom udało się zdobyć szereg ważkich dowodów. — Między innymi ustalono, że z oszustami współdziałał baron Stanisław Nelken. Przed czterema dniami dokonana została rewizja w mieszkaniu krewnego barona Nelkena. W toku rewizji ujawniono szereg ukrytych dokumentów stanowiących niezwykle kompromitujący materiał.

Sędzia śledczy wydał nakaz aresztowania barona Nelkena, którego jednak nie można było nigdzie znaleźć dopiero w niedzielę wieczór otrzymano informację, że baron Nelken przebywa w hotelu „Polonia“. W chwili wkroczenia policji baron Nelken pakował swój bagaż, najprawdopodobniej gotując się do wyjazdu z Polski.

Baron Nelken został aresztowany i osadzony w więzieniu przy ul. Dzielnej. Został on aresztowany pod zarzutem pomocnictwa w aferze braci Rosenbergów. Nelken znany był zarówno w poznańskich jak i warszawskich kołach towarzyskich jako „bon vivant“, szastający pieniędzmi bez rachunku.

Śledztwo zatacza coraz szersze kręgi, a w związku z zapisaniem całego majątku przez hr. Potockiego na rzecz fundacji społecznej, władze śledcze przykładają obecnie do tej sprawy szczególną wagę, wychodząc z założenia, że łupem oszustów padły pieniądze społeczne.

By Polska przodowała narodom...

Szczegóły wielkodusznego zapisu śp. Jakóba hr. Potockiego

Śp. Jakób hr. Potocki zapisując olbrzymią swoją fortunę (o czem donosiliśmy już) na walkę z chorobami, w szczególności z gruźlicą i rakiem a ogromne swoje zbiory muzeum — zaznaczył w testamencie: Pragnę, by wiedza polska w tym kierunku podniosła się i by Polska przodowała innym narodom“.

Sumy przeznaczone w zapisie na walkę z nieznanymi chorobami nie mogą być użyte na szpitala, ponieważ tego rodzaju akcja niesie jedynie pomoc cierpiącym jednostkom, natomiast

idea Jakóba hr. Potockiego było przynieść ulgę cierpiącym wogóle. Sumy więc uzyskane z zapisu mają być używane na sprowadzanie do kraju instrumentów, na prowadzenie badań, zakupie nie potrzebnych ilości radu, nagrody za prace naukowe, ułatwianie możliwości takich prac itp., słowem chodzi o to, aby dać środki finansowe na znalezienie dróg dla zniszczenia niezbadanych dotąd chorób.

W skład olbrzymiego majątku śp. hr. Potockiego wchodzi: w pierwszym rzędzie wielki

klucz dóbr Brzeżany w Tarnopolskiem wraz z miasteczkiem Brzeżany, majątki Naraj, Osieck i Miastków, Wysokie Litewskie, Telatycze, Jaktorów, Helenów. Obszar majątków ziemskich sięga 60 000 ha. Ponadto w majątku zmarłego znajduje się willa w Biarritz, willa w Cannes, place w wielu miejscowościach kąpielowych, doskonale zagospodarowane kopalnie żelaza w Pirenejach dwa wspaniałe pałace w Paryżu. Oprócz tego hr. Jakób Potocki posiadał olbrzymie zbiory dzieł sztuki. Są to: dwie galerje obrazów, jedna szkoły holenderskiej w Paryżu, druga arcydzieł malarstwa w Helenowie. Ponadto olbrzymi księgozbiór z wieloma unikatami i niezwykle cenne klejnoty rodzinne.

Fundacja im. Jakóba Potockiego, rozporządzając olbrzymimi środkami materialnymi, będzie mogła założyć wiele laboratoriów, Instytutów doświadczalnych i badawczych, klinik i umożliwić studia nad groźnymi chorobami.

W testamentie swoim hr. Potocki pisał: — „Proszę wykonawców testamentu, by się przejęli moją myślą, wprowadzili w czyn moją wolę, a miłosiernemu Bogu ją dusze polecam”.

Statut fundacji przewiduje następujący za-

rząd, złożony z prezesa mianowanego przez Ministra Opieki Społecznej; dziekana wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego; prezesa Instytutu Radowego im. Curie - Skłodowskiej; prezesa Polskiego Towarzystwa badań nad gruźlicą; prezesa Polskiego Towarzystwa do zwalczania raka; prezesa Prokuratury Generalnej; prezesa komisji sejmowej dla spraw zdrowia publicznego.

Zarząd fundacji ma decydować o wyborze celów i lokowaniu gotówki. Przy dawaniu większych sum na cele naukowe potrzebne jest uzyskanie jednomyślności dla wniosku. W braku jednomyślności ma decydować zdanie ostatniego laureata Nobla na polu medycyny.

Fundacja co roku ma powiększać fundusz zapasowy do określonej wysokości.

Wykonawcami testamentu zmarłego zostali mianowani pp.: Kazimierz Moszyński, b. wojewoda tarnopolski, i Bronisław Czuruk, generalny plenipotent majątków hr. Jakóba Potockiego. Interpretatorem testamentu jest notariusz Zygmunt Zabierzowski.

Należy zwrócić uwagę, że testament jest szczegółowo opracowany, doskonale przemyśla-

ny i jasno ujęty. Wskazuje to na fakt, że Jakób hr. Potocki już od dłuższego czasu nosił się z myślą poświęcenia całej swej fortuny na cele społeczne, o tak szerokim zakresie.

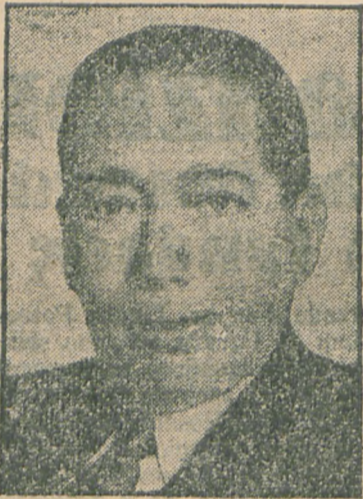
Termin pogrzebu nie został ustalony. Wola ś. p. Zmarłego jest, by go pochowano w Brzeżanach w prostej trumnie dębowej, bez żadnych ozdób. Pogrzeb ma być jaknajskromniejszy. Karawan ma być zaprzężony w dwa konie, wogóle pogrzeb ma być urządzony bez starania się o wspaniałość. Zmarły życzył sobie, aby na jego grobie posadzono cztery tuje i umieszczono krzyż z napisem: „Tu spoczywa ostatni dziedziczny właściciel Brzeżan, Naraju i Raju”.

Fundacja, jaką otrzymuje Naród Polski, jest ogromna i posiada olbrzymią wartość.

W ciągu całego życia Jakób hr. Potocki dał dowody wielkiego patriotyzmu i głębokiego poczucia obywatelskiego. Olbrzymie sumyłożył zawsze na budowę kościołów, domów ludowych, ochroniek, przytułków, szpitali i świetlic. Wiele organizacji społecznych nadało mu godności honorowe. Zmarłego cechowała zawsze skromność, pracowitość i uczynność, oraz gotowość poświęcenia dla dobra ojczyzny.

—oO—

Sensacyjna dymisja min. Titulescu „dyktatora” rumuńskiej polityki zagranicznej



Titulescu

Bukareszt (Tel. wł.). Już od dłuższego czasu istniały w łonie rządu rumuńskiego poważne rozdziewki na temat polityki zagranicznej. Wszechpotężny dotąd minister Titulescu oparł się o Francję, co uczyniło z niego faworyta paryskiego MSZ. Sojusz francusko-rumuński przeradzał się nawet począł w ścisłą zależność nie tylko polityczną, ale i finansową. Głośne były niedawno wystąpienia pewnego odłamku opinii rumuńskiej przeciwko wpływom francuskim w zakresie gospodarczej i finansowej polityki Rumunii, przeciw dyktowaniu przez paryskich ekspertów kierunku polityki ekonomicznej. Rumunia czuła się również dotknięta pominięciem jej w projekcie paktu wschodniego, co uczyniła Francja na żądanie Sowietów, nie pytając Rumunii o zdanie. Tak więc fermenty rosły: jedynie Titulescu trwał przy raz obranej linii postępowania.

Przeciwieństwa przeniosły się wreszcie z łamów prasy do gabinetu. Premier Tatarescu nie krył się ze swoim ketywizmem wobec polityki Titulescu. Jak słychać duża różnica zdań nastąpiła po minionej sesji Ligi Narodów w Genewie, kiedy Titulescu, nie mając zdecydowanego poparcia premiera, nie mógł zająć wyraźnego stanowiska w sprawie traktatów o ochronie mniejszości.

W rezultacie Titulescu, bawiący obecnie na wywczasach w Montreux (Szwajcaria) złożył telegraficznie prośbę o dymisję. Do prośby tej dołączył wczoraj premier Tatarescu dymisję całego rządu, jednak król Karol powierzył mu ponownie misję utworzenia ga-

binetu. Oznacza to, że Titulescu nie wejdzie zapewne do nowego gabinetu. Czy jest to koniec kariery tego wybitnego polityka, który doniedawna miał w Rumunii wpływ większy niż wszyscy kolejni szefowie rządów — nie wiadomo. Faktem jest natomiast, że dymisja jego oznacza przełom w dotychczasowej polityce Rumunii.

Premier Tatarescu ma przedstawić królowi listę nowego gabinetu już w dniu dzisiejszym.

Bukareszt (tel. wł.). Na temat dymisji gabinetu Tatarescu pisze oficjalne „Deutsches Nachrichten Büro”, że duża jakoby rolę odegrały stosunki między Rumunią i Polską. Według tych informacji premier Tatarescu nie aprobuje polityki ministra Titulescu względem Polski. Tatarescu stosował się przy swoich posunięciach do żywej dworu królewskiego, który pragnie podtrzymać jaknajbliższe stosunki między Polską a Rumunią wobec sojuszu militarnego oraz współpracownicy obu sztabu generalnych.

Zaniepokojenie w Paryżu

Paryż (tel. wł.). Prasa francuska wykazuje

duże zaniepokojenie przesileniem rządowym w Rumunii, a przede wszystkim dymisją ministra spraw zagranicznych Titulescu.

„Echo de Paris”, po wyrażeniu swego uznania dla zdolności ministra Titulescu, mówi o naciśku wychodzącym z zagranicy. Za dymisję Titulescu, zdaniem pisma, odpowiedzialne są Berlin, Warszawa i Rzym. Król Karol — pisze dalej dziennik — powinien sobie uświadomić, że musi obecnie wybrać między polityką awanturniczą, a wzmocnieniem dotychczas osiągniętych na polu bezpieczeństwa rezultatów. W obecnej sytuacji definitywna dymisja ministra Titulescu powinna być z prawdziwym żalem przez wszystkich przyjaciół pokoju, ponieważ nikt nie brał żywszego udziału w próbach obrony traktatów i międzynarodowych umów, jak Titulescu.

„Excelsior” jest zdania, że wystąpienie ministra Becka w sprawie mniejszości narodowych w Genewie przyczyniło się bezpośrednio do kryzysu rządowego w Rumunii. Titulescu czuł, że w tej sprawie nie jest dość energicznie wspierany przez swego premiera. Jakikolwiek będzie jednak rozwój sytuacji w Rumunii, Francja ma tylko jedno życzenie, aby przy zbliżających się francusko - jugosłowiańskich i francusko - włoskich porządkach mała Ententa pozostała silna. (K.)

Polska pozostanie przy boku Francji bez względu na przemieniające nieporozumienia

Paryż (PAT). „Le Jour” zamieszcza na naczelnym miejscu wywiad z prezesem francuskiej Unji Narodowej b. kombatanów Lebecq'em w sprawie wspólnego zebrania delegacji polskiej i francuskiej na kongresie Fidacu w Londynie. Lebecq' przytoczył treść oświadczenia gen. Góreckiego, w którym prezes polskiego Fidacu zapewnił kombatanów francuskich o niezmienną woli marszałka Piłsudskiego utrzymania przymierza i przyjaźni francusko - polskiej i zaznaczył, że bez wzglę-

du na zawarte paki Polska zawsze znajdzie się u boku Francji, wraz z gdyby była ona zaniepokojona. Lebecq' witałac z uznaniem inicjatywę gen. Góreckiego zapowiedział, że zgodnie z uchwałą wspomnianego zebrania wkrótce będzie wydana i szeroko rozpowszechniona broszura, która pozwoli poznać prawdę o istniejących sporach między Polską i Francją i przyczyni się do uregulowania nieporozumień między obu krajami, związanymi przyjaźnią.

Rokowania prasowe polsko - niemieckie

Warszawa (Tel. wł.) Z Berlina donoszą, że 4 bm. rozpocząć się mają w Warszawie polsko-niemieckie rokowania prasowe. Będzie to kontynuowanie rozmów, przeprowadzonych na wiosnę bieżącego roku w Berlinie na temat polsko-niemieckiego porozumie-

nia prasowego. Na rokowania warszawskie wyjechał z Berlina kierownik prasowy niemieckiego M. S. Z. p. Aschmann, oraz kilku urzędników. Ze strony polskiej wyjechał attaché poselstwa polskiego w Berlinie dr. Kirkien. (M.)

Tajemnicze szkielety w kajdanach pod piwnicą

Przypadkowe ujawnienie zbrodni sprzed 30 lat

Przed kilku dniami w jednym ze starych domów w Budapeszcie pękła rura wodociągowa. Robotnicy musieli zerwać nierówny bruk na ciasnym podwórzu i wykopać w celu naprawy wodociągu głęboki na 5 metrów dół, sięgający aż pod piwnice domu. W wilgotnej i śliskiej ziemi poniżej jednej z piwnic łopaty zazgrzytały nagle, trafiając na opór. Po pewnym wysiłku wydobyto z ziemi pokryte pleśnią resztki szkieletu i czaszki ludzka.

Przerwano natychmiast roboty i wezwano policję. Komisja urzędowa poleciła dalej ostrożnie kopać. Wkrótce ukazał się nowy szkielet.

Łatwo było poznać, że zwłoki zostały swego czasu poćwiartowane. Jeden ze szkieletów męskich miał na pierszczelach rak i nóg ciężkie kajdany żelazne.

Obok kości nie znaleziono żadnych szczątków ubrania, musiano więc swojego czasu zwłoki ludzkie pochować w tym miejscu zupełnie nago.

Instytut antropologiczny, zapytany w tej sprawie, orzekł, że na miejscu znaleziska znajdował się przed kilku laty cmentarz. Już dawniej

odkopywano tam szkielety ludzkie.

Prawdopodobnie były to prachy straconych niegdyś zbrodniarzy, których pogrzebano bez trumny i ubrania. Cwiartowanie zwłok było w dawnych wiekach jedną z kar, dlatego nie trzeba dopatrywać się w tej sprawie żadnej zbrodni. Na tem zakończyła swe prace komisja.

Lecz nagle zaszedł zwrot, który skierował sprawę na inne tory.

Gdy bowiem robotnicy zaczęli kopać głębiej, natknęli się na rury dawnych wodociągów, które były naprawiane w 1904 r. Jasnem się stało, że

szkielety mogły leżeć w ziemi pod piwnicą najwyżej 30 lat.

Gdyby znajdowały się bowiem w odkrytym obecnie miejscu, musiano by je zauważyć podczas prac restauracyjnych.

Wobec tego odkopano je, ostrożnie zapakowano i odesłano do Instytutu antropologicznego. Ścisłe badania potwierdziły tezę, że kości spoczywały pod piwnicą 30 do 40 lat. Wszczęto więc śledztwo. Przesłuchano najstarszych mieszkańców domu i zbadano archiwum urzędu meldunkowego. Natrafiono przytem na cenny ślad.

Dom ten miał na przełomie 19-go i 20-go wieku złą sławę.

W piwnicy był skład beczek obok warsztatu stolarskiego, którego właściciel był kryminalistą i b. żołnierzem francuskiej Legji cudzoziemskiej, który wiele lat spędził na Wyspie Djabelskiej. Prócz tego mieszkał tam handlarz koni, który później za kilka mordów został skazany na dożywotnie więzienie.

Od 1902 do 1906 roku zajmował mieszkanie w tym domu rosyjski impresario artystyczny Cofanesti, który odkrył swego czasu

słynną tancerkę, zwaną „królową Wschodu”. Występowała ona w głośnym wówczas nocnym lokalu budapeszteńskim.

Cofanesti żył niezwykle tajemniczo. Jego mieszkanie było miejscem dzikich orgii, które rozgrywały się w t. zw. „czerwonym salonie”.

Gdy Cofanesti znikł nagle z Budapesztu, policja polityczna stwierdziła, że był on szefem międzynarodowej szajki szpiegowskiej. Badania policji nie są obecnie jeszcze zakończone i

moga przynieść niezwykle sensację.

Zderzenie dwóch pociągów pospiesznych pod Krakowem

10 osob zabitych i kilkadziesiąt rannych

Kraków (PAT.) Wczoraj we wtorek około g. 8 wydarzyła się koło stacji Krzeszowice katastrofa kolejowa. Pociąg pospieszny nr. 102, idący z Zebrzydowic, najechał na pociąg pospieszny nr. 7, idący z Gdyni. Katastrofa wydarzyła się sporodem silnej mgły. Dotychczas nie ustalono ilości ofiar. Podobno jest 3 zabitych i 10 rannych.

Na miejsce wypadku wyjechała natychmiast komisja krakowskiej Dyrekcji Kol.

Kraków (tel. wł.) Jak stwierdzono do godz. 12-iej w południe liczba ofiar katastrofy pod Krzeszowicami jest większa, niż przypuszczano. Dotychczas naliczono 10 zabitych i kilkadziesiąt rannych. (W)

Trzech napastników pobito dotkliwie i rozbroiło policjanta PP.

Chodzież. Podczas zabawy, jaką urządzała w Sokołowie Straż pożarna — wybuchła awantura, w czasie której trzech robotników — Kiona, Bruch i Mirk — rzucili się na pełniącego służbę st. posterunkowego, Męzińskiego z Budzyna — pobili go do tego sto-

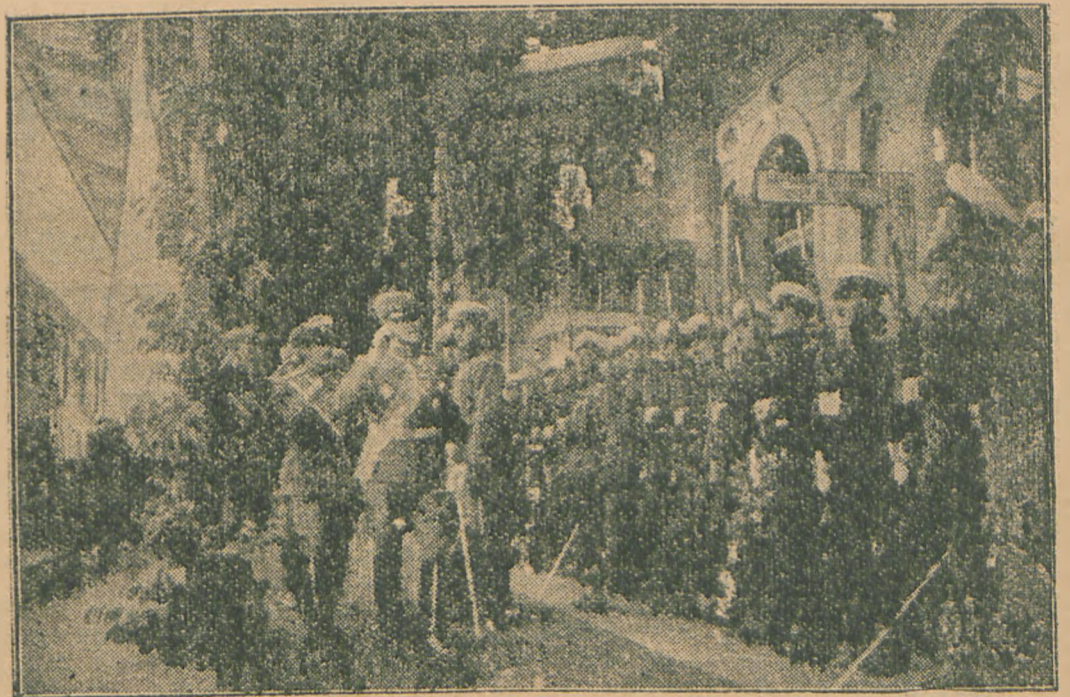
pnia, że stracił przytomność. Napastnicy odebrali mu wtedy broń i zbiegli.

Zawiadomiona o zajściu policja przytrzymała jednak wszystkich trzech awanturników i osadziła ich w areszcie. (st.)

Zabójca Polaka Piecucha z Potempy zamordowany

Według doniesień prasy niemieckiej został zamordowany przywódca ostawionej plątki zabójców Polaka Piecucha z Potempy, Lachmann. Jak się okazuje, Lachmann był niezadowolony ze sposobu ustosunkowania się do niego, jako do „zasłużonego bohatera narodowego”, przez kierownicze władze szturmówek, które jakoby nie doceniały jego zasług i krzywdziły go, nie dając mu odpowiedniego stanowiska. Niezadowolony Lachmann zabiegał bezskutecznie u kierownictwa SA w Berlinie o uwzględnienie wysuwanych postulatów. Nie wskórawszy jednak nic, wrócił do Potempy, by organizować opozycję w kołach miejscowych szturmowców (przeciwko kierownictwu).

Dywersja zbankrutowanego „bohatera” musiała w szeregach szturmówek posiadać znaczny zasięg, jeżeli wśród miarodajnych czynników SA zapadła decyzja zlikwidowania Lachmanna we formie, tak bardzo przypominającej 30-ty czerwca. (Zap).



JUGOSŁOWIAŃSKI KRÓL ALEKSANDER W SOFJI

W stolicy Bułgarii Sofji bawił ostatnio król jugosłowiański Aleksander z małżonką królową Marią. Na zdjęciu widzimy króla Aleksandra i króla bułgarskiego Borysa przechodzących przed honorową kompanją na dworcu w Sofji.

Musimy sami zapobiec bolączce szkolnictwa

Na budowę szkół powszechnych popłyną szerokim strumieniem ofiary

Chcąc zaznajomić się dokładnie z zadaniami i potrzebami Tow. Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, udajemy się do wiceprezesa tego Związku, p. St. Glinickiego, naczelnika Wydziału Kuratorjum Poznańskiego.

— Bardzo się cieszę — mówi p. prezes Glinicki — że prasa nasza interesuje się żywo tą kwestją. Wskazuje to, że niedługo także i społeczeństwo zwróci oczy na nasze szkolnictwo.

— W jaki sposób zorganizowane jest Towarzystwo na terenie Okręgu Szkolnego Poznańskiego?

— Działalność Towarzystwa rozciąga się na Okręg Szkolny Poznański, obejmujący województwa poznańskie i pomorskie. Do Komitetu Okręgowego należą 17 Komitetów Obwodowych, w siedzibach Inspektoratów Szkolnych. Poznański Komitet okręgowy zaczął swą działalność we wrześniu. Na czele jego stanął p. Kurator Okr. Szkoln. dr. Michał Pollak, jako delegat Zarządu Głównego, mającego swą siedzibę w Warszawie. Komitet ten rozwijał ożywioną działalność. Na ogólnym zgromadzeniu na początku tego roku wybrano Zarząd z Rektorem Uniw. Pozn. prof. dr. St. Rungem na czele.

— A jak przedstawiają się sprawy finansowe Towarzystwa?

— Do 20 sierpnia br. wpłynęło na konto Komitetu 345.022,69 zł. Z funduszu tego wydano 180.000 zł tytułem pożyczki dla gmin na budowę szkół, 105.000 zł jako zasiłki dla gmin na budowę szkół, oraz przekazano do Zarządu Głównego 50.000 zł. Obecnie saldo kasowe wykazuje 6.891,95 zł. Jednak pomimo tej dosyć okazałej sumy, potrzeby w budownictwie szkół powszechnych w naszym okręgu są bardzo znaczne. I właśnie dlatego urządzamy „Tydzień Szkół Powszechnych” z nadzieją, że społeczeństwo przyczyni się niewątpliwie do poparcia naszej działalności.

— Ile potrzeba izb lekcyjnych w szkołach po-

wszechnych i czy dużo jest szkół nie odpowiadających swemu celowi?

— Szkoły powszechne w naszym okręgu są bez porównania lepsze niż w innych okręgach, ale i u nas jest dużo naglących potrzeb budowlanych. Te potrzeby spowodowane są faktem, że w b. dzielnicy pruskiej niełożono prawie przez 20 lat nic na nasze szkolnictwo. Izb lekcyjnych w naszym okręgu potrzeba 10.810, gdyż liczba dzieci wynosi 486.453. Tymczasem obecnie mamy 5408 izb, z których 675 jest zupełnie nieodpowiednich. Te właśnie izby musimy w najbliższym czasie rozbudować.

— Panie naczelniku — przerywamy — czy dużo potrzeba pieniędzy na urządzenie jednej izby szkolnej?

— Aby stworzyć odpowiednią izbę lekcyjną o powierzchni 54 m² dla 45 uczniów, potrzeba minimalnie 8.000 zł. Gdybyśmy zaś chcieli wszystkie izby nieodpowiednie rozszerzyć, potrzebowałibyśmy 43 miliony 215 tysięcy zł. Jest to suma na dzisiejsze stosunki ogromna i Skarb Państwa nie może jej pokryć. Narazie postaramy się przebudować owe 675 izb, gdyż jest to największa obecnie potrzeba.

— Czy ma pan naczelnik jaką prośbę pod adresem społeczeństwa?

— Owszem i bardzo gorącą. Niech każdy poprze akcję Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych! Każdy, kto poprze naszą działalność, przyczyni się tem samem do wzrostu kultury narodowej. Dobre i liczne szkoły to podwalina potęgi Państwa.

Długo jeszcze prowadzimy żywą rozmowę na temat bolączek naszych szkół, poczem żegnamy sympatycznego rozmówcę, zapewniając go, że o wszystkim napiszemy.

Nie wątpimy, że społeczeństwo w „Tygodniu popierania Tow. Budowy Szkół Powszechnych”, który rozpoczyna się dziś, dn. 2 bm., nie poskąpi ofiarnie datków na tak pożyteczny i piękny cel. (J. T.)

Ponowne obniżenie kar za zwłokę i odsetek za odroczenie płatności podatków

Min. Skarbu, korzystając z uprawnień, wynikających z art. 4 ustawy z dnia 31 lipca 1934 r. oraz art. 1 ustawy z dnia 10 marca 1932 r., ponownie obniżyło stopę procentową kar za zwłokę oraz odsetek za odroczenie pobieranych od zaległości w podatkach bezpośrednich i opłatach stemplowych. W szczególności M-stwo Skarbu zarządziło, aby od wszelkich wpłat, uskutecznianych na poczet nieodroczonej i nierozłożonej na raty zaległości w podatkach bezpośrednich o opłatach stemplowych, pobierano, bez względu na czas powstania tych zaległości obniżone

kary za zwłokę w wysokości 12% w stosunku rocznym, licząc od ustawowego terminu płatności. Natomiast od wypłat, uskutecznianych na poczet odroczonej, lub rozłożonej na raty orzeczeniem właściwej władzy skarbowej zaległości w podatkach bezpośrednich i opłatach stemplowych, poleciło M-stwo Skarbu pobierać odsetki za odroczenie w wysokości 9% w stosunku rocznym, również licząc od ustawowego terminu płatności. Zarządzenie to będzie miało zastosowanie do wpłat, dokonanych od dnia 1 października 1934 r.

Otwarcie targów meblarskich w Swarzędzu

W niedzielę, dnia 30. 9. br. zostały uroczystie otwarte Targi Meblarskie w Swarzędzu. Otwarcie targów, które stało się właściwie małym świętem całego miasteczka, było jednocześnie pięknym udekorowaniem wysiłków twórców tych targów, którzy w dzisiejszych trudnych czasach nie zawahali się wykazać przed całym społeczeństwem pięknego dorobku swarzędzkiego przemysłu meblarskiego.

Akt otwarcia poprzedziło nabożeństwo w kościele parafialnym, po którym uczestnicy uroczystości wraz z wystawcami udali się pochodem do sali ratuszowej, gdzie odbyło się krótkie okolicznościowe posiedzenie cechu stolarskiego w Swarzędzu wraz z przybyłymi na uroczystość przedstawicielami władz, samorządu gospodarczego, prasy i społeczeństwa. Przemówił do zebranych prezes targów p. Janiszczak.

W imieniu p. wojewody poznańskiego dokonał otwarcia targów p. inż. Magdziarski wygłaszając okolicznościowe przemówienie. Również zabierał głos prezes Izby Rzemieślniczej w Poznaniu p. Zakrzewski. Następnie w towarzystwie przybyłych gości dyrekcja targów oprowadziła

przedstawicieli władz po terenach wystawowych.

Przybyłych na teren wystawowy witał chór miejscowy im. Dembińskiego, odśpiewaniem szeregu pieśni. Obecni byli: p. starosta poznański dr. Jerzykowski, prezes Izby Skarbowej p. Switalski, dyr. Banku Gospod. Krajow. p. Czapczyński, dyr. P. K. O. dr. Kowalski, prezes izby przem. - handl. p. Samulski, plk. Kajetanowicz jako przedstawiciel D. O. K., przedstawiciele sekretariatu powiatowego i wojewódzkiego B. B. W. R. i inni.

Po zwiedzeniu targów organizatorzy podejmowali przybyłych śniadaniem, podczas którego wygłoszono szereg toastów.

Targi zgromadziły przeszło 40 wystawców w dwóch pawilonach na przestrzeni około 1000 m². W pierwszym dniu zwiedziło targi 1500 osób.

Przy pięknej jesienniej pogodzie, przeżył Swarzędz jeden ze swych bardziej uroczystych dni. W myśl wskazań i programów rządu wzywających wszystkich na front gospodarczy, z piekną inicjatywą, dania twórczego wysiłku w zwalczaniu panującego w dalszym ciągu kryzysu wystąpili stolarze swarzędzcy, organizując swe

targi meblowe. Uroczyste ich otwarcie ma Swarzędz już po za sobą. Udział w tych uroczystościach przedstawicieli władz, a przede wszystkim udział wybitnych przedstawicieli naszych lokalnych sfer gospodarczych dowiódł bardzo wyraźnie, że nie tylko inicjatywa rzemieślników swarzędzkich znalazła gorące uznanie, ale że doniosłe znaczenie gospodarcze przypisuje się pracy i wysiłkom stanowi rzemieślniczemu w Polsce.

Coraz więcej zwraca się dziś uwagę na rozwój rodzimego rzemiosła i zupełnie słusznie. Są to bowiem ręce wytwórcze o charakterze nie tylko dodatnim społecznie, ale przede wszystkim nadzwyczaj pozytywnym gospodarczo. A przytem są to elementy, którym w każdym stadium rozwoju stosunków gospod. zaufać można. Wyraźnie to przebiegało w przemówieniu prezesa targów meblowych p. Janiszczaka, który sam jako mistrz stolarski i kierownik poważnej placówki wytwórczej doskonale mógł reprezentować wielkopolski stan rzemieślniczy.

W przemówieniu tem bowiem podkreślił szczególnie, znaczenie tych sił moralnych drzemiących w rzemieślniku polskim które pozwalają mu trwać i pracować w dzisiejszych fatalnych stosunkach ekonomicznych i nie tylko to. — bowiem, stara się szukać nowych dróg rozwojowych czego widocznym znakiem są otwarte obecnie targi meblarskie. Tak samo dużo wagi przywiązują stolarze swarzędzcy do rozwoju eksportu swych wytworów, które kilka lat temu, z tak dobrymi rezultatami konkurowały na rynkach holenderskim i gdańskim.

To samo podniósł imieniem Izby Rzemieślniczej protektorki targów, prezes Izby n. Zagrzebski oraz imieniem p. wojewody inż. Magdziarski, życząc targom powodzenia i spełnienia tych tych nadziei, które rzemieślnicy swarzędzcy do nich przywiązują.

Przy zwiedzaniu pawilonów wystawowych, gdzie przeszło 40 wystawców zgromadziło swe o wysokiej wartości artystycznej ekspozycje — nasuwały się rozmaite refleksje i spostrzeżenia. Wrócimy do nich jeszcze w sposób szczegółowy później, gdy obszerniej będziemy mogli podkreślić bądź nowe wartości i możliwości rozwojowe rzemieślniczej produkcji meblowej, bądź też jej dotychczasowe braki i usterki. Robić to w każdym razie będziemy mając tylko dobro rzemiosła stolarskiego na względzie oraz by z tej tak wartościowej inicjatywy, łąka się targi meblarskie w Swarzędzu, wyciągnąć najwięcej możliwych korzyści i wniosków mogących przysłużyć się ich twórcom i organizatorom do dalszego rozwoju placówek wytwórczych w Swarzędzu.

Targi swarzędzkie winny spotkać się z poparciem całego społeczeństwa wielkopolskiego. Zwiedzenie ich powinno być nie tylko interesem samych zainteresowanych konsumentów, lecz wzbudzić winny zainteresowanie wszystkich tych, którym nie jest obojętnem, jak wielka jest przeność i energia poszczególnych naszych sfer gospodarczych i do czego są one zdolne. Takie imprezy, jak lokalne wystawy i targi regionalne w rodzaju targów pańskich czy wystawy ostrzeszowskiej, a wreszcie targów swarzędzkich, są najlepszymi sprawdzianami ukrytych po prowincji wartościowych sił i możliwości twórczych.

Skrytobójcy z OUN. ujęci

L w ó w (PAT). Władze śledcze ukończyły ostatnio śledztwo w sprawie zamachu na wywiadowcę policji w Żółkwi ś. p. Jacynę. Organa prowadzące dochodzenie ustaliły, że sprawca morderstwa jest Hryć Kulikowicz, pomocnik introligatora, zamieszkały w Lipinie pod Żółkwią. Jego pomocnikami w zbrodni byli Taras Hałapac, 25-letni rolnik, absolwent 6-ej klasy gimnazjalnej oraz Włodzimierz Kassaraba, 23-letni introligator z Żółkwi. Dwaj ostatni odegrali rolę podżegaczy do zbrodni na podstawie rozkazu OUN. Wszyscy trzej byli od dłuższego czasu członkami OUN. Ś. p. wywiadowca Jacyna, zastrzelony został skrytobójczym strzałem rewolwerowym z tyłu. Strzał ten dał Hryć Kulikowicz z bliska. Sprawca zbrodni, korzystając z ciemności uciekł do Lipiny, gdzie się ukrywał, a następnie został aresztowany.

Rozprawa przeciwko zamachowcom ukraińskim odbędzie się w połowie października r. b. Akt oskarżenia został wniesiony do prokuratora.

Na południowej stronie Tatr

Zakopane, we wrześniu.

Poprzedniego dnia otrzymaliśmy ze starostwa przepustki, a dziś rankiem, o godzinie 8-mej korzystając z przepięknej pogody wyjeżdżamy „zagranicę”. Dzień jest słiczny, pogoda i słonecznie, tak, iż wprost szkoda opuścić Zakopane. Ale ponieważ umówiliśmy się i współtowarzysze już w aucie czekają — wsiadam. Dla towarzystwa dał się cygan powiesić — mówi przysłowie.

Na ulicach pustki — publiczności mało: goście wstają dość późno. Odpoczynek to odpoczynek. Tyko tu i ówdzie spotyka się roześmianą grupkę turystów, zdrażająca przez Kuźnice na Hale.

Droga przez Bystre Jaszczarówkę i Cyrlę jest czarująca. Sama jezdnia w stosunkowo dobrym stanie. Przed nami wije się w górę szeroka, szara wstęga, uciekająca szybko pod maskę. Mijamy wielkie autobusy, pełne po brzegi ludzi, zdrażające w tę samą co my stronę. Musimy wyprzedzić je o kilka minut gdyż trzeba być pierwszym w „głównym”. Powiadają, że formalności celne trwać będą dość długo.

Na granicy przekonujemy się, jak mało prawdy może być w tem, co się mówi. O skomplikowanych formalnościach ani śni się. I to nie tylko tam, ale nawet i z powrotem. Śmiało rzec można, że tak przyciemnionych „komór” mało jest na świecie. Urzędnik przegląda papiery i uśmiecha się. Potem żywo szczęśliwie droż i to wszystko. Wie, że z turystami nie z przemytnikami ma do czynienia. Przejeżdżamy przez most do Czechosłowacji.

Jeszcze dobrze nie zatrzymaliśmy się przed dużym, murowanym budynkiem czeskiej straży granicznej, a już wokół auta pojawił się cygan. Jest ich pięciu: dorodny kwintet — trote skrzypiec, basetla i solista z kapeluszem kłaniają się i grają. Rzepola aż dusza piszczy, coś tak smutnego i rozwickłego jak węgierska dusza o melodii marsza Radetzkiego w tempie tanga. Najwyżel — szczęściem — przez dwie minuty. Potem zbórka Oczywiście, że dajemy forte, bo z cyganami to nie żarty. Przeklina, Będzie „defekt” na wszystkie cztery koła.

Pokazawszy grzecznie dokumenty i odpowiedziawszy na pytanie strażnika, czy przypadkiem nie przewożymy walut, głośnym wybuchem śmiechu — ruszamy.

Za czeska granicą

Droga zwoja się. Jest ona — tak na drodze czeskiej, o których słyszeliśmy dotąd cuda. — fatalna. Nierówna i pełna dziur przytem kreta, jak sumienie spekulanta. Co kilkadziesiąt kroków reklama firmy automobilowej „Auto Skoda” (czyt. Skoda) Pięknie emalowane tabliczki. Ale zasadniczo święta racja: „szkoda auta na takie drogi”. Trudno — pocieszamy się, że może dalej będzie lepiej.

W Jaworzynie jarmark. Mijamy stragany, sprytne spakowane na samochodach. To bardzo ciekawe. Widać stad, że mały przekupiec ma się nieźle. Niektóre ze straganów ustawione już na placu. Pełne pięknie haftowanych chustek serc z piernika, grzybków, lusterek i korań Rynek i nagły skręt. W lednem oknie jakaś ładna twarzyczka. Jest nas pięćciu mężczyzn, więc jak na komendę pięć głów obraca się niby słoneczniki. Ot co znaczy kobieta. O mały włos nie przejechałoby straganu. Coś spadło prosto pod koła. Pewnie serce z piernika. Tak przypuszczam, bo kiedy wracaliśmy z powrotem ta sama „słodna” stała przy tem samym oknie.

Za Jaworzyną spotykamy Słowaczki. Spódnice mała nakrochmalone, barwne wstążki, czepki i gorsety. Strój malowniczy aż oczy rwie. Ale same stare baby. Zdażala na jarmark i zapóźniły się. Jest ich cztery, w sumie licza zapewne jakieś 350 lat. Szacuje tak na oko, z grubszą. Śmiała się do nas, pokazując zęby płaskie i wielkie brązowe jak łopatki do chleba. Sa rozkoszne: podobne do czarownicy z bajki o Jaslu i Malgosi. Te same nosy, te same kostury ten sam chód. Mogłyby śmiała zupełnie bez charakterystyki pójść na scenę. Dzieci dostałyby konwulsji.

— Cyganie, czarownice i jeszcze co? — pyta mój towarzysz — żywego diabła brakule.

Jakby wypowiedziane w chwili, trafająca się podobno każdemu raz na lat siedem życzenie spełnia się. W rzeczy samej dziwny bieg okoliczności. O kilkadziesiąt kroków dalej na drodze spotykamy strzelca w zielonej, dworskiej lberii. Wygląd staroświecki, twarz opalona na czarno: „czarny strzelec”. Już wiem. To ten sam, który namówił niegdys chłopca piliaka do samobójstwa. Aby decyzja była łatwiejsza dał mu się napić gorzalki. Pod wpływem alkoholu chłop rozochocił się, wyłaził na dąb, zrobił pedę, zarzucił ją sobie na szyję i — powiesił się. A wtenczas czarny strzelec zawisł u jego nóg i huśtał się do rana, robiąc obrzydliwe grymasy. Chichotał przytem i huknął jak puszczyk.

Ale świat fantazji, baśni i legend rozwiewa się pod wpływem kulturalnej rzeczywistości. Wjeżdżamy pod schron, zbity w rodzaj spadziatego dachu z grubych i długich bierwion. Oto cywilizacja. Schron taki jest tu potrzebny, bo w tej chwili nad głowami naszymi wędruje ciężki, świerkowy płaz, cały ob-

darty z kory. Gdyby tak spadł znieca — Jezus Maria, Kłoce te przejeżdżają same, na przestrzeni kilkunastu kilometrów. Od wyrębu do tartaku Kolejka linowa, bardzo sprytnie i niekosztownie urządzona, zawieszona na wysokich drewnianych konstrukcjach umożliwia tanj transport.

Od uzdrowiska „Biała Spiska” droga, dotychczas nieznosna, poprawia się. Wydostajemy się, z uczuciem ulgi, na asfalt, lub przynajmniej rodzaj asfaltu, którego nawierzchnia, jak głoszają czeskie napisy, poprawiana była przed kilku laty. Jezdnia szeroka i wygodna, z obu stron obrzeżona białymi, jak z kredy wyciętymi, słupkami. Wygląda to egzotycznie, imponująco i mimowoli przypomina, że jesteśmy zagranicą. Teraz już tak dotąd trafne i sugestywne napisy Skody zdają się nam nalupełniej zbyteczne.

„Links fahren”

Wspinamy się dobrze pod górę. Jedziemy teraz niewielej równo, szosa malowniczo kręcąca się na wszystkie strony. Samochodów mnóstwo. Trzeba dobrze uważać i nie zapomnieć się na wirażu. Przyzwyczajenie do jazdy prawą stroną u nas bywa tutaj chwilami bardzo kłopotliwe. Człowiek podświadomie denerwuje się, nawet gdy pamięta o przepisach, widząc kogoś jadącego naprzeciw zdawałoby się nieprawidłowo. Jeszcze nieprzewidywalniej jest, jeśli kierowca w ostatnim prawie momencie uzmysłowi sobie swój błąd i zerwie ten z przeciwną fachał dobrze a tylko on sam zagapił się.

O wypadek w takich razach nie trudno i aż dziw-

Przepech w kieszonkowym wydaniu

Smokowiec, dawny Szmeks, gdzie zatrzymujemy się przez półtorej blisko godziny, jest naprawdę przepiękny. Przytem ma bardzo wysoki poziom kultury materialnej. Na każdym prawie kroku widzi się te olbrzymie sumy, które wydałi Węgrzy, aby stworzyć maleńkie ale wykwinne pied-à-terre dla swej przedwojennej, rozbałowanej arystokracji. Do Szmeksu jeździło się z Budapesztu, zabierając swoich lokajów, garderobiane i stangretów. Bawiono się według recepty: diva, honved-huzar, csardas i stary tokaj. Jol mamam! — to by wycopynek. Ceny — stosownie do tego — do dziś-dnia są jeszcze horrendalnie wysokie. Sklepy na poziomie pierwszorzędnych firm wiedeńskich, pełne kryształów, kotków z porcelany, piśkiew i pasterek, cacek ogromnie luksusowych, nikomu naprawdę niepotrzebnych. Poza tem pełno gustownych, ale drożych „souvenirów”.

Przepech w wydaniu trochę kieszonkowym.

Park — bo prawie cały Smokowiec leży w pięknym ciemnozafirowym parku — elegancko wystrzyżony i pachnący, jak stary bon vivant przed schadzka. Ściżki wysypane ośnieżalaco białym żwirem, gdzie-niegdzie różowawe, twarde ubite granitowe drożki. Pomiedzy krzewami laweczki. Czysto i sebludnie, błota ani śladu. Porównania, które nasuwała się w tej chwili odnośnie do naszych uzdrowisk, wiskamy przemocą w podświadomość. Może powstanie z tego kompleks, ale trudno. Pocieszamy się tem, że jest tu drogo.

Obejrzawszy park i wille i śliczny drewniany kościółek, spacerujemy samotnie po promenadzie (lotników zdaje się być znacznie mniej, niż w Zakopanem) oglądamy maleńką stacyjkę kolejką, wiodącą do Kohlhaclu, oraz poczekalnie tej goła, brudna i odra pana, tak niegdys pokoiki dla stron w dawnych austriackich starostwach (tesame odwieczne „gięte” krzesła i stoliki bez szuffad, a w powietrzu „zanach władzy”: — dym z kiepskiego cygara, pomieszany z odorem zapleśniałych i pożółkłych szpargałów łóżeńskich) i wreszcie, zadowoleni jakby że wreszcie znaleźliśmy coś, co da się zganić, opuszczamy Smokowiec.

Wjazd do Szczyrbskiego Jeziora, następnego etapu naszej wycieczki, przypomina włoską Szwajcarię. Szeroka asfaltowa jezdnia, ogromny czworobok kilkupiętrowych budynków, z wygodnym, półokrągłym podjazdem, portier w drzwiach, barometr Lloyda naprzeciwko trzy laweczki i piękne betonowe plateau z wazonami pełnymi kwiatów i bielutkim piaskiem rzeczonym a stamtąd przepiękny widok, daleko w dół, han, na dolinę. Popradu: na malutkie, jak zabawki domki i płaskie, szmaragdowe wzgórki, gubiące się w blade-biekitnel mgie na skraju horyzontu. Z boku ostremi serpentynami, spada wśród gestych drzew, wązka trasa kolejką elektryczną. Tuż przed nami, na prawo po przeciwną stronę drogi, otwiera się widok na jezioro. Jesteśmy na zboczach gór, na przestronnej płaskiej platformie pod wysoka ścianą Tatr. Powyżej kryje się Popradzkie Jezioro, wraz ze źródłami rzeki Popradu. Samo Jezioro Szczyrbskie (po czesku: Strbské Pleso) szerokie i malowniczo ujęte w kępy kosówek, tak gestych, że zasłaniających prawie zupełnie wygodną ścieżkę, obiegającą je wokół, obramowane z trzech stron lasem i usłroione w górze poszarpanym lasem szczytów, robi wrażenie naprawdę niezamienne.

— Byłoby to idealne miejsce do randek, zauwa-

no, że jest ich tak mało. Swoją drogą niewiadomo, dlaczego rząd czeski trzyma się tak uparcie „Jewej” strony.

W Tatrzańkiej Łomnicy, miejscowości na pierwszym rzucie oka bardzo reprezentacyjnej, chociaż podobnej do obrazków z widokówek marienbadzkich z przed lat trzydziestu pięciu (filigranowe altanki pełno drewnianej koronki, daszki daszczki i cypelki; przybudówki z chorągiewką tu, a kogutkiem i kuleczką tam, słodkie, mówiąc z żydowska „epes tenes”) niestety nie zatrzymujemy się dłużej. Czas nagli. Kupujemy tylko trochę owoców które w cenie i twar-dości do złudzenia przypominają nasze i zobaczywszy zdaleka cyganke, mająca widoczną chęć powróżyć nam — uciekamy.

Puczawszy niewielej od Łomnicy panorama Tatr zaczyna się ujednostalniać. Po naszej prawej ręce sterczy maiestatycznie ich południowa ściana, Łańcuch, z tej strony, w porównaniu z naszym, widzielnym u p. od Morskiego Oka, jest mniej jednolity, ale za to masywniejszy. Na ciemnym tle północnej części horyzontu rysują się wielkie zielone, wysoko zalesione zwaly, obrzeżone lysymi i szaremi złomami granitu, a nakryte białymi turbanami chmur, skupiających się tylko na wierzchołkach. Mimo pewnej surowej monotonii bloku, krajobraz wygląda imponująco. Choć Alp nie przypomina, Ostra, poszarpana linia grzbietów jest tak charakterystyczna, że kto ją raz zobaczył w naturze lub na obrazach Rafała Maleczewskiego, ten omylić się nie może. To są Tatry Wysokie, po czesku Vysoké Tatry, po węgiersku Mágas Tatra.

Był jeden z naszych współtowarzyszów, gdyby tylko nie ci turysty..

Westchnął.

Rzeczywiście, turystów bywa tu dużo, szczególnie z naszej strony.

Piwo, piwo...

Woda w Szczyrbskim jeziorze jest niebieska, w odcieniu jasnego kobaltu, pomieszanego z farbą do bielizny. Koloryt nadrealistyczny ale ładny. Prześroczysta jak kryształ. Kieży powierzchnia jej wygląda się, wygląda jak Adriatyk.

U stóp jeziora, na niewielkim placu, rozkładły się zabudowania. Miasto-liliput. Dom turystyczny, kantor wymiany, skład apteczny, bazar, dancing i nieodowny — fotograf.

Przed restauracją, gdzie usiedliśmy do obiadu, Słowaczki postawiły swoje stragany. Jest ich dwię, Sprzedają ręczne roboty: obrusy, serwetki, chustki, szale, wszystko wzorzyste i baiecznie kolorowe, w odcieniach żywych i chwytających za... oczy.

Ponieważ namawiając na kupno kręcące się przy straganach panie, Słowaczki muszą dużo mówić i przez to gardła zasychają im przepłukują je od czasu do czasu ciemnym piwem, chowając się jednak wstydliwie za otwarte wieka od wałżek.

I wogóle piwo pije się z tej strony Tatr bardzo uczciwie. Obok nas siedzi pan zażywny i dobroduszy, wyglądający trochę na Czecha i naiwidoczniej niżem się nie przejmujący. A przedewszystkiem pięknością krajobrazu. Pię „piżnera” te i znowu pije. I tak w kółko. Zamiast patrzeć na jezioro patrzy w spis potraw. Tylko mam pewne wątpliwość. Zda-wało mi się, że opędzając się od muchy, powiedział „psiakrew”. Choć sadze iż przesłyszałem się.

ADAM MARJAN NOWAKOWSKI.

Gaz którym można uspić całą armię

Nowy Jork (PAT.) Przed komisją senacką, badającą metody, jakimi posługują się fabrykanci broni i amunicji zeznawał m. in. właściciel jakiegoś tajemniczego laboratorium chemicznego w stanie New Jersey, Giera, zamieszany rzekomo w jakieś dostawy międzynarodowe. — Zainterpelowany przez przedstawiciela „Associated Press”, Giera oświadczył, że pozostaje w stosunkach z rządem St. Zjedn., któremu właśnie ofiarował swój wynalazek „usypiającego gazu”. Giera twierdzi, że gaz ten jest niewidzialny i nie ma żadnego zapachu. Ktokolwiek nim odetchnie zapada w sen, który trwa od 2 do 3 godzin. Po obudzeniu się człowiek nie odczuwa żadnych szkodliwych skutków gazu. Wynalazca twierdzi, że za pomocą tego gazu można na odległość 100 m. uspić całą armię.

Giełdy

Targowica

Poznań, dnia 2 bm Spędzono wołów 21 buhał 95, krów 214, świń 1700, cielat 430, owiec 21, razem 2675. — Przebieg targu normalny.

W c i w:	
Pełnomiesiste wytuczone, nieoprzeg.	70—74
Mięsiste, tuczone, młodsze do 3 la	62—66
Mięsiste, tuczone starsze	52—56
Miernie odżywione	40—44
B u h a l e:	
Wytuczone pełnomiesiste	60—64
Tuczone mięsiste	54—58
Nietuczone dobrze odżyw., starsze	42—46
Miernie odżywione	40—42
K r o w y:	
Wytuczone pełnomiesiste	64—70
Tuczone mięsiste	50—56
Nietuczone dobrze odżywione	34—38
Miernie odżywione	20—26
M ł o d z i e:	
Dobrze odżywione	40—44
Miernie odżywione	36—38
J a l o w c e:	
Wytuczone pełnomiesiste	70—74
Tuczone mięsiste	62—66
Nietuczone dobrze odżywione	52—56
Miernie odżywione	40—44
C i e l e t a:	
Najprzedniejsze cielęta wytuczone	86—91
Tuczone cielęta	78—84
Dobrze odżywione	72—76
Miernie odżywione	60—70
II O W C P:	
Wytuczone pełnomiesiste Jagnięta i młodsze skopy	74—80
2 Tuczone starsze skopy i maciorci	64—70
3 dobrze odżywiane	52—58
III S W I N I E (tuczniaki):	
Pełnomiesiste od 120 do 150 kg. żywej wagi	68—72
Pełnomiesiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	64—66
Pełnomiesiste od 80 do 100 kg. żywej wagi	58—62
Mięsiste świnię ponad 80 kg.	50—54
Maciorcy i późne kastraty	56—64

Cedula giełdy zbożowej w Poznaniu

Żyto 435 t. p. Poznań	17,75		
30 t. par. Poznań	17,65	17,50	17,75
usposobienie spokojne.			
Pszonica	18,—	18,50	
usposobienie spokojne.			
Jęczmień browar. t. p. P.	17,75	21,—	21,50
usposobienie spokojne			
Jęczmień 710—725 g/l.	19,50	20,—	
Jęczmień 680—690 g/l.	18,—	18,50	
usposobienie spokojne.			
Owies	17,75	18,25	
usposobienie spokojne.			
Mąka żytnia I gat. 0-55% wł. w.	23,50	24,50	
Mąka żytnia I gat. 0-65% wł. w.	22,—	23,—	
Mąka żytnia II gat. 55-70% wł. w.	17,50	18,50	
Mąka żytnia pols. ponad 70% wł. w.	15,50	16,50	
Mąka żytnia razowa 0-95% wł. w.	19,50	20,50	
Mąka pszenna gat. IA 2-20% wł. w.	33,—	36,—	
Mąka pszenna gat. IB 0-45% wł. w.	31,—	31,50	
Mąka pszenna gat. IC 0-55% wł. w.	30,—	30,50	
Mąka pszenna gat. ID 0-60% wł. w.	29,—	29,50	
Mąka pszenna gat. IE 0-65% wł. w.	28,—	28,50	
Mąka pszenna gat. IIA 20-55% wł. w.	27,—	27,50	
Mąka pszenna IIB 20-65% wł. w.	26,50—	27,—	
Mąka pszenna gat. IID 45-65% wł. w.	24,—	24,50	
Mąka pszenna gat. IIF 55-65% wł. w.	20,50	21,—	
Mąka pszenna g. IIIA 65-70% wł. w.	18,50	19,—	
Mąka pszenna g. IIIB 70-75% wł. w.	15,50	16,—	
Otręby żytnie przemiału standart.	11,50	12,25	
Otręby pszen. grube przem. stand	11,25	11,75	
Otręby pszen. śred. przem. stand	10,50	11,—	
Rzepak zimowy	42,—	43,—	
Rzepak zimowy	41,00	42,00	
Siemie lniane	45,—	47,—	
Gorzycyca	53,—	57,—	
Groch Viktoria	41,00	45,00	
Groch Folgere	32,00	35,00	
Ziemiakł ładalne	2,75	3,25	
Ziemiakł ładalne fabr. za kilo		14	
Słoma pszenna luzem	2,50	2,7	
Słoma pszenna prasowana	3,10	3,3	
Słoma żytnia luzem	3,—	3,25	

Radjo

Czwartek, dnia 4 października 1934.

Poznań — 6,45 Audycja poranna. — 7,50 Koncert reklamowy. — 7,55 Życie kultur. art. i społeczne Poznania. — 11,57 Sygnal czasu, hejnał z wieży Marj. — 12,03 Wiadom. meteorol. (Warszawa). — 12,05 Codz. przegląd prasy polskiej (Warszawa). — 12,10 „Kochajmy zwierzęta”. — 12,30 Koncert zesp. Wiktora Tychowskiego (Warszawa). — 13,00 Dziennik południowy (Warszawa). —

Tajemnica grobowca

Powieść sensacyjna

17)

— Ta kobieta miała klucz — szepnęła. — Otworzyła, weszła, otrzymała cios w grobowcu od mordercy, który na nią czatował i który nie mógł wykonać swego szkaradnego zamiaru, bez stoczenia zawziętej walki z ofiarą. Po spełnieniu zbrodni, nędznik umknął zabrawszy klucz i przedsięwziawszy ostrożności, ażeby nie można było otworzyć zamku. Rzeczy się tak miały, to mi się wydaje niezawodnym. Nic łatwiejszego jak otworzyć scenę morderstwa; ale jaki był powód tej zbrodni, otóż tego się można tylko domyślać.

Po chwili zastanowienia, pan de Gibray mówił dalej:

— To otwarte cymborjum musiało coś zawierać... coś, co morderca chciał pochwycić i czego bronić ofiara miała interes... Co? Starać się odgadnąć, byłoby szaleństwem. Trzeba dalej prowadzić śledztwo i znaleźć wskazówkę, co by nam wskazała ślad za którym iść należy, bo do obecnej pory wszystko jest nie jasnym błakamy się w zupełnych ciemnościach.

— Gdyby się nie można dowiedzieć, gdzie ten wieniec został kupiony? — zapytał komisarz policji.

— Można by tego próbować, lecz zapewne pozostanie to bez skutku — odparł naczelnik wydziału śledczego.

— Dł'a czego?

— Dla jednego z najlepszych powodów. Pięćdziesięciu lub sześćdziesięciu kupców, a może jeszcze więcej, mieszka przy ulicy Roquette, oraz w okolicach cmentarza i sprzedają te wieniec wyrabiane hurtem i wszystkie podobne do siebie. Dwustu lub trzystu kupujących codziennie wchodzi do tych kupców.. Jakże u licha pan chcesz, aby sprzedający mógł wskazać kupującego przedmiot ta podobny do innych? Szaleństwem byłoby liczyć na to!..

Podczas gdy naczelnik wydziału śledczego wymawiał te ostatnie wyrazy, stróż cmentarza w towarzystwie człowieka mającego około pięćdziesięciu lat, ubranego porządnie w szaraczkowe palto i w okrągły kapelusz, przeciskał się przez krąg ciekawych, który się utworzył o trzydzieści lub czterdzieści kroków od grobowca i zbliżał się ku grupie utworzonej przez delegację sądową.

— Panie nadzorczo — rzekł stróż ukłoniwszy się z uszanowaniem — oto jest pan Letellier, któremu przed chwilą opowiadałem o zbrodni popełnionej w grobowcu Ku-

rawiewów i któremu się zdaje, że może dostarczyć objaśnienie użytecznych dla sądu.

— Zbliź się pan, zbliź... — rzekł żywo sędzia śledczy — i jeżeli masz nam co do powiedzenia, to bardzo prosimy.

Człowiek wskazany nazwiskiem Letellier, zdjął kapelusz i odparł:

— Mój Boże, to rzecz bardzo prosta, proszę pana. Stróż Hilary opowiadał mi, jak to panu oświadczył, o popełnionej zbrodni, którą się wszyscy na cmentarzu Père-Lachaise zajmują.. Wtedy przypomniałem sobie coś, co może panów zainteresować.

— Cóż to takiego?... Mów pan prędko!

— Wczoraj około trzeciej, widziałem, tak jak pana teraz widzę, młodego człowieka wchodzącego do grobowca Kurawiewów.

Zbytecznym byłoby utrzymywać, że to niespodziewane zeznanie sprawiło na obecnych głębokie wrażenie.

Urzednicy zamienili spojrzenia, któremi sobie udzielali wspólne nadziei.

Bez wątpienia tajemnica, napozór niezgłębiona do obecnej chwili, miała się wyjaśnić.

— Skąd pan wiesz, że ten grobowiec należy do rodziny Kurawiewów? — zapytał pan de Gibray.

— Wiem to od dawnych czasów, proszę pana — odpowiedział Letellier — albo raczej wiedziałem od samego początku, gdyż pracowałem przy jego budowie jako kamieniarz, jest temu lat dwadzieścia cztery... Opowiadano potem, że hrabina Kurawiew została zamordowana; w skutek czego gdy pan Hilary zaczął mówić o grobie, natychmiast sobie przypomniałem.

— Sądzę, że to musiało wybornie kierować pańską pamięcią... I pan jesteś pewny, żeś widział jakiegoś młodzieńca wchodzącego wczoraj do tego grobowca?

— Tak jest, panie.

— Odpowiedz pan szczegółowo.

— Zarobiwszy trochę pieniędzy na kamieniarstwie, założyłem przy ul. Roquette handelek emblematów żałobnych i wienców. Wczoraj powracałem z miasta, gdy wchodząc do sklepu, ujrzałem w nim jakiegoś jegomościa, który od mojej żony kupował wieniec z nieśmiertelników.

— Może ten?... — rzekł pan de Gibray, biorąc z rąk Jodoleta wieniec, z powodu którego przed kilkoma minutami wszczęła się rozprawa i podając go Letellierowi.

— Co do tego mogę panu powiedzieć coś stanowczego — odpowiedział zapytany. — Zamiast kupować wieniec gotowe, znajduję korzystniejszym robić je w domu, do czego używamy pewnego gatunku nici bardzo mocnych, którebym rozpoznał na pierwszy rzut oka. Zatem, jeżeli to ten, to zaraz panu powiem...

Byli kamieniarz wziął wieniec z rąk sędziego śledczego.

Rozsunął aż do osnowy ze słomy kwiaty, które się rozsypywały pod jego palcami.

— Tak panie, to ten w istocie — mówił przyjrzawszy się przez chwilę. — Patrz pan, to nie surowa, napuszczona słomą. Jestem pewny, że jej ja jeden tylko używam.

— Zatem — rzekł pan de Gibray co raz więcej uradowany — młodzieńiec kupił ten wieniec? Tak panie i zapłaciwszy wyszedł.

— Czyś pan szedł za nim?

— O! zupełnie przypadkiem, bo ani w jego osobie, ani w jego obejściu nic nie dawało mi najjawniejszej przyczyny domyślać się, aby to był morderca...

(Ciąg dalszy nastąpi)

13,05 Z rynku pracy (Warszawa). — 13,10 Koncert z płyt. — 13,30 Wiadom. o eksporcie polskim (Warszawa). — 15,33 Przegl. giełd. Wiadom. gospod. — 15,45 „Niedyskrecje bałowe” (Audycja muz. ze Lwowa). — 16,45 Lekcja języka franc. (Warszawa). — 17,00 Teatr wyobraźni — przedstawia org. krotochwilę radjową Jerzego Machnickiego p. t. „To musi zwyciężyć” (Warszawa). — 17,50 Z nad krąwdzi (Gawęda Brata Cezarego na temat: „Skazani na śmierć”. — 18,00 Skrzynka roln. — 18,15 Koncert (Warszawa). — 18,45 Co czytać? (Warszawa). — 19,00 Recital śpiew. Stefanji Millerowej (Warszawa). — 19,20 Pogadanka aktualna (Warszawa). — 19,50 Muzyka z płyt. — 19,50 Wiadom. sportowe (Warszawa). — 19,55 Wiadomości sportowe Poznania. — 20,00 „To już jesień” Muzyka lekka. — 20,45 Dziennik wieczorny. — 20,55 Jak pracujemy w Polsce? — 21,00 Koncert wieczorny. — 21,45 Odczyt p. t. „Między węglem a manganem” (reportaż z gabinetu geologicznego Uniw. Jagiell. — 22,00 Koncert reklamowy. — 22,15 Koncert życzeń z płyt gramof. — 22,45 Program „Czwartków literacko-artystycznych w Pałacu Działyńskich”. — 23,00 Wiadom. meteorol. dla kom. lotn. — 23,05 D. c. koncertu życzeń z płyt.

Dział urzędowy**OGŁOSZENIE.**

W myśl rozporządzenia Pana Wojewody Poznańskiego z dnia 15. II. 1928 roku (Dz. U. Woj. Pozn. nr. 7 a. § 32) wszelkie sienie i schody budynków, w których mieszczą się mieszkania lub warsztaty, winni właściciele domów lub ich zastępcy oświetlać silnym światłem od zmroku aż do czasu zamknięcia wejścia.

Wlnnych niestosowania się do powyższego rozporządzenia pociągać będziemy do odpowiedzialności karnej.

Miejski Urząd Bezpieczeństwa i Porządku Publ.
(—) W. CEGIELKA — Burmistrz.

OGŁOSZENIE.

W ostatnim czasie coraz częściej zachodzą wypadki niezastosowania się do ustalonych godzin targowych dla bezpośredniego zaopatrzenia się spożywców.

Przypominamy wobec tego, że decyzją Pana Wojewody Poznańskiego z dnia 13. I. 1925 roku, ustalono jako czasokres godzin targowych, podczas których nie wolno wykupywać produktów żywności, celem dalszej odsprzedaży zimą na godzinę 10.30 (od 1 października do 31 marca), latem na godzinę 9 rano (od 1 kwietnia do 30 września).

Miejski Urząd Bezpieczeństwa i Porządku Publ.
(—) W. CEGIELKA — Burmistrz.

Kronika miejscowa

październik

4

czwartek

Kalendarz rzym.-kat.
Czw. Franc. Serafic. w.
Piątek Placyda M.

Kalendarz słowiański
Czwartek Bratisława
Piątek Lubomiła

Słońce w. wsch.: 5,39.

zachód: 17,13.

Księżyc wschód: 0.03.

zachód: 15.44.

Dyżur nocny z środy na czwartek pełni dr. Wojtkiewicz — ul. Sienkiewicza — tel. 83 — Apteka Stara — Rynek — tel. 96.

KINO APOLLO: „Powrót Sherlocka Holmesa“.

KINO CORSO: „Przybłęda“.

RUCH LUDNOŚCI.

Urodzenia — syna: pomocnik Kowalski Władysław Grzegorowski (bliźnięta); — zgony: dziecko Ewa Konieczna — 15 minut.

Do Członkiń Rodziny Wojskowej

W okresie misyjnym Sekcja Kulturalno - Oświatowa R. W. urządza w środę, 3. bm. zamiast tradycyjnej, miesięcznej herbatki, uroczystą, poważną Akademię ku uczczeniu zasług ks. biskupa Bandurskiego.

Akademję wypełni słowo wstępne ks. kapłana Bocza, część muzyczna i deklamacja. Akademię odbędzie się w dużej sali Kasyna Podoficerskiego o godzinie 16-tej.

Obecność wszystkich członkiń konieczna.
Filowa.

Skutki jazdy w nietrzeźwym stanie

Onegdaj zdarzył się na ul. Kaliskiej wypadek zdarzenia się taksówki z furmanką naładowaną drzewem.

Pijany szofer Loga Bolesław, kierując taksówką, której właścicielem jest Seweryn Kaczmarek z Krępy najechał wskutek nadmiernej szybkości na furmankę Kazimierza Wilgockiego z Zaniemyśla.

Na szczęście wypadku w ludziach nie było, natomiast konie zostały poranione, a taksówka zupełnie rozbita. Pijanego szofera policja aresztowała.

Uroczyste otwarcie Wielkiej Misji Parafjalnej

W sobotę wieczór rozpoczęła się Wielka Misja Parafjalna, w której to uroczystości wzięły udział tłumy parafjan z miasta i podmiejskich okolic.

Krótkie nabożeństwo z prośbą o błogosławieństwo w tej wielkiej pracy, poświęconej duszom wielu tysięcy ludzi, poprzedziło uroczyste wprowadzenie Ojców Misjonarzy, którym sztabary kościelne towarzyszyły od probostwa aż do stopni Wielkiego Ołtarza. Tu ks. kanonik Jarosz w serdecznych słowach witał Ojców Misjonarzy w imieniu całej parafji ostrowskiej; powierzył im na czas Misji kierownictwo dusz wszystkich parafjan, wręczając każdemu z Ojców stulę na znak władzy.

Ks. proboszcz odczytał również list Jego Eminencji ks. arcybiskupa Hlonda, zawierający błogosławieństwo dla prac misyjnych i całej parafji ostrowskiej.

Ojciec Dominik — kierownik Misji, dziękując za serdeczne przyjęcie, zapewniał, że dołoży wszystkich sił i pracy, aby powierzone mu wielkie dzieło — misyjne przeprowadzić jaknajlepiej. Nauką wygłoszoną przez Ojca Dominika dla wszystkich rozpoczął się okres Misji ostrowskiej.

Odtąd zrana i wieczorem śpieszą tłumy kobiet na nauki misyjne dla nich w tym tygodniu przeznaczone: I. nauka jest każdego dnia o godzinie 6-tej rano, II. nauka o 8, III nauka o 19,15, IV o 20,30. W ten sposób rozłożone kazania umożliwiają wszystkim kobietom uczestniczenie w naukach misyjnych.

W ramach misji parafjalnej w dniu wczorajszym odbyło się nabożeństwo i nauka dla chorych, których przywieziono do kościoła. W nabożeństwie wzięło udział około 200 osób chorych.

Okręgowe zawody Straży Granicznej

Ostrów uzyskał drugie miejsce

W ub. sobotę, odbyły się w Ostrowie doroczne okręgowe zawody Straży Granicznej, mające na celu przedstawić rezultaty całorocznej pracy nad rozwojem sportu strzeleckiego.

Na uroczystość przybył p. wicestarosta Bojanowski, p. płk. Walczak, p. kom. Złotogórski, inspektor okręgu Ziemia oraz przedstawiciele poszczególnych inspektoratów Straży Granicznej.

Zawody obejmowały strzelanie zespołowe, w którym brało udział po pięciu strzelców z każdego obwodu. W zawodach zespołowych obwody uzyskały miejsca według następującej kolejności: Wolsztyn, Ostrów, Wieluń, Leszno, Wronki.

Następnie odbyło się strzelanie bojowe do figury. Maksymalna ilość punktów do figury obowiązywała 450. Figura ukazywała się z odległości 200 m 6 razy po 5 sek. W strzelaniu

bojowym mistrzem został zespół Inspektoratu Wolsztyn uzyskując 366 pkt., wicemistrzem Ostrów 351 pkt., następne miejsca uzyskały zespoły: Wieluń 349 pkt.; Leszno 334; Wronki 285 punktów.

W konkurencji siedmiu strzelców wyborowych pierwsze miejsce zajął Ostrów, uzyskując 3 miejsca, Wolsztyn 2, Leszno 1, Wronki 1. Tytuł mistrza okręgu zdobył starszy strażnik Bernard Marcin uzyskując 151 pkt. na możliwych 170.

Po skończonych zawodach odbył się w kasynie oficerskim obiad żołnierski, w czasie którego przemawiał inspektor okręgu Straży Granicznej p. Ziemia, p. płk. Walczak, p. kom. Złotogórski, p. insp. Braziulewicz, p. insp. Pfifer, oraz strażnicy dziękując przełożonym za włożoną pracę nad wyszkoleniem strażników na doświadczenia strzelców.

Za fałszywe oskarżenie**endecki działacz skazany na 6 miesięcy więzienia**

Znana jest na tutejszym terenie sprawa Franciszka Stawickiego, który w roku 1932 na zebraniu b. O. W. P. w Gorzycach Wielkich wyrażał się obelżywie o Marszałku Piłsudskim i oficerach armii polskiej.

Sprawa ta przeszła przez trzy instancje w rezultacie skazując Stawickiego na więzienie, degradację i wydalenie z korpusu oficerskiego.

Główną rolę w tej sprawie odegrał kierownik szkoły w Gorzycach Wielkich kpt. rez. pan Zygmunt Żuligowski, który oburzony słowami Stawickiego natychmiast na miejscu reagował

przerwijąc jego przemówienie.

Z zemsty za zeznania istotne lecz nie korzystne dla sprawy Stawickiego oskarżył ten p. Żuligowski o świadome krzywoprzysięstwo. — Prokurator po zbadaniu sprawy, dochodzenia przeciwko Żuligowskiemu umorzył, natomiast postawił w stan oskarżenia Stawickiego za fałszywe oskarżenie.

W dniu wczorajszym odbyła się rozprawa przeciw Stawickiemu, którego sąd skazał na 6 miesięcy więzienia i ponoszenie kosztów sądowych.

Uważać na pieniądze

Kroniki policyjne dość często notują chęć puszczania w obieg fałszywych pieniędzy.

W poniedziałek w czasie pobierania należności targowych poborca miejski p. Leon Kowalski otrzymał fałszywą monetę pięciozłotową od Skrobańskiego Ludwika z Chynowej. Badany Skrobański zeznał jakoby nie wiedział, że moneta ta jest fałszywa. Po spisaniu protokołu Skrobańskiego uwolniono.

ZEBRANIA.

Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy R. P. z powodu misji odbywających się w kościele, zebranie miesięczne w dniu 4. bm. się nie odbędzie. Data zebrania będzie podana później.

Stowarzyszenie Podofic. w st. spocz. i b. zaw. — plenarne zebranie w lokalu zebrania „Adria” przy ul. St. Targowej w dniu 7. bm. o godz. 14.30. — W porządku obrad referat.

Towarzystwo Marynarzy rezerwy. Zebranie miesięczne odbędzie się dnia 5. bm. w lokalu klubowym przy ul. M. Piłsudskiego 39.

Wznowiony proces przeciw kierownikom „Własnej Zagrody“

W Sądzie Okręg. toczył się wczoraj proces przeciwko założycielom i członkom spółdzielni „Własna Zagroda”, oskarżonym o szereg nadużyć i to pp. Prze wlockiemu, Karońskiemu, Kazimierzowi i Langemu Bolesławowi. Sprawa ta toczy się już od szeregu tygodni i wywołuje żywe zainteresowanie ze względu na wielką ilość osób, związanych interesami ze spółdzielnią.

Jak wiadomo, oskarżonym zarzuca się, iż dokonali szeregu nadużyć na szkodę członków „Własnej Zagrody”. Z przewodu sądowego wynika, iż prowadzono też bardzo rozrzućną gospodarkę, np. na 150 tys. zł wpływów około 75 tys. zł szło na administrację i koszty handlowe. Dzień dzisiejszy przeznaczono na przesłuchiwanie dalszych świadków. Zeznania ich nie przyniosły nic nowego.

szukasz szczęścia!

WSTĄP

do
**Kolektury Loterii
Państwowej**

Marjana Nerskiego

(największej i najstarszej w południowej części Województwa Poznańskiego)

Ostrów, Pozn. Raszkowska 36

Konto P. K. O. nr. 211.010
Tel. 23 „ K. K. O. miasta Ostrowa 25.050
„ Bank Kupiecki Ostrów 1.146

Filja: Gniezno, ul. Chrobrego 31

Największa wygrana

1.000.000 zł!!

Zamówienia zamiejscowe zaliczają się odwrotną pocztą

Zmiana: Wielkie wygrane zmniejszone, a zato powiększono znacznie ilość średnich wygranych w kwocie: 100.000, 50.000, 20.000, 10.000 i t. d.

Pełzaniem wygrane pocieszenia po 2.500 i 500 złotych, które padła na numery losów, na które nie padła żadna wygrana w czterech klasach.

Zwiększone szanse wygrania.

Cena niezmieniona:

za 1/1 = 40 zł
za 1/2 = 20 zł
za 1/4 = 10 zł

Wydaje się

„Talizmany szczęścia“

Przez los z szczęśliwym numerem,
Możesz zostać milionerem,
Usłysz więc fortuny głos —
Kup u NERSKIEGO los...

DO 579

HOTEL POLONIA

OSTRÓW - RYNEK 34

poleca

Śniadania - OBIADY - Kolacje

w/g. kuchni warszawskiej i wiedeńskiej pod kierownictwem rutynowanego kuchmistrza warszawskiego.

Naspecialną uwagę zasługuje **DOBRA KAWA** - Dobrze pielęgnowane napoje m/i piwo okocimskie, żywieckie, grodziskie i koźlak.

Sala oraz obszerne lokale na rauty, zabawy i spotkania towarzyskie.



NIE CHCE SLYSZEĆ

o innej firmie. Zawsze kupuje z zadowoleniem wszelkie podarki tak: torebki damskie, parasole, teki poręcze i walizki w własnej wytwórni firmy

WIKTOR CZYSZ

Poznań, Szkolna 11 tyłko naprzeciw Szpitala

1 000 000 zł 100 000 zł 50 000 zł

Te ogromne sumy oraz wiele innych wygranych możesz uzyskać, jeżeli zakupisz Twój szczęśliwy los w kolekturze

MARJANA SWITALSKIEGO

Ostrów - Pozn., ul. Marsz. Piłsudskiego 10.

Ciągnięcie I. kl. już 18 października

Cena losów: 1/4 zł 10 — 1/2 zł 20 — 1/4 zł 40

Ilość wygranych w 31ej Państw. Loterii Klas. znacznie podwyższona. DO 589

HEMOROIDY

należą do cierpień wyjątkowo dokuczliwych i denerwujących często zmuszają chorego do pozostawiania w łóżku gdyż utrudniają ruchy i odbierają chęć do pracy.

Natychmiastowe leczenie zapobiega powikłaniom, daje możliwość szybszego pozbycia się ich.

Tylko czopki Magistra Wolskiego „Kastanol“ jedyną zawierającą składniki roślinne między innymi Kasztanowiec Indyjski, który był stosowany przeciw hemoroidom nawet w starożytności dała w krótkim czasie skuteczne wyniki w cierpieniach hemoroidalnych: usuwała krwawienie, swędzenie, zmniejszała obrzęknięcia koja bóle wyróżniając się zarazem swym łagodnym działaniem

Czopki „Kastanol“ do nabycia w aptekach drogerjach lub w wytwórni Mgr. Wolski, Warszawa, ul. Złota 14 Obiaśniające broszury wysyłamy bezpłatnie

Czopki roślinne „Kastanol“ stanowią najracjonalniejsze leczenie i nowa zdobycz w walce z hemoroidami.

Kancelarie adwokacka

prowadzę nadal
przy ulicy Sądowej 5 I piętro
naprzeciw sądu

Stanisław Janiszewski

Do 590 adwokat.

Wszystkich dzierżawców mlejskich pól nawanianych w Jelitowie upraszamy o zgłoszenie się przy sposobności w Zarządzie Miejskim w Ostrowie — pokój 8 — celem podpisania i odebrania umów najpóźniej jednak do dnia 10 października 1934 roku.

Przy podpisaniu umowy należy jednocześnie złożyć opłatę stempłową w wysokości 1% od ogólnej sumy najmu za całe 5 lat.

ZARZĄD MIEJSKI

(—) W. Cegiłka, Burmistrz.

D. O 586

**Najtaniej i najskuteczniej
ogłasza się
w „Dzienniku Ostrowskim“**

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

MAGIEL

elektryczna i ręczna do użytku poleca A. Kos-trzewa ul Szpitalna 8.

D. O 538

WOLNE POSADY

UCZEŃ

oraz chłopiec może się zgłosić Grzeszczyk Ka-liska 3.

D. O. 591

FABRYKA

wyrobów bawełnianych poszukuje wykwalifikowanych tkaczy, inwalidów wojennych o utracie zdolności zarobkowej od 15 do 65 proc. płaca akordowa Oferty kierować do Biura Pośrednictwa Pracy w Ostrowie ul Towarowa nr. 6

MIESZKANIA

MIESZKANIE

w centrum 2 pokoje i kuchnia za pewien czas z górą od zaraz do wynajęcia. Oferty do Redakcji. DO 567

ROŻNE

LEKCYJ

gry na fortepianie — udziela fortepian do świątecznej dyspozycji. Zofia Włodarkiewiczówna, Szpitalna 4 m 5,

D. O. 585

ZGUBY

ZAGUBIONE

dokumenty wojskowe — wystawione na nazwisko Edmund Wiatkowski — unieważniam DO 569

„Dziennik Ostrowski“ ukazuje się rano o g. 8 za wyjątkiem dni poświęconych — Abonament miesięczny: w ekspedycji 1.30 zł. z odnośnikiem do domu 1.50 zł. przez pocztę 1.66 pod opaską w kraju 2.80 W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, jak strajki i sabotaż pracy, wydawnictwo nie odpowiada za niedostarczenie pisma, abonenci nie mają prawa do odszkodowania. — Ogłoszenia: za 1 m/m jednolitej na stronie 6-cio łamowej 12 gr. Przy ogłoszeniach skomplikowanych lub też przy specjalnym wybrze miejsca oblicza się w każdym wypadku 20% nadwyżki Zgłoszenia tabelaryczne 50% nadwyżki Drohne ogłoszenia: słowo tytułowe 15 gr każde dalsze słowo 7 gr — Ogłoszenia płatne w Ostrowie lub agenturach zaskarżalne w Poznaniu — Konto czekowe P K O w Poznaniu nr. 208 282. — Adres Redakcji i Administracji: Ostrów Poznański, ulica Gimnazjalna 2. — Administracja czynna od godz 8-1-ej i 3-18-ej — Ogłoszenia do najbliższego numeru przyjmuje się do godz 14-ej dnia poprzedniego, do tym czasie dolicza się koszt telefonu. — Niezamówionych rekopisów nie honoruje się i nie zwraca — Redaktor odpowiedzialny: Jan Radomski w Ostrowie Pozn. — Nakładem i czcionkami Drukarni „Dziennika Poznańskiego“ Sp Akcyjna w Poznaniu — ulica Poczтовая 9. — telefon 33-90 i 11-77.